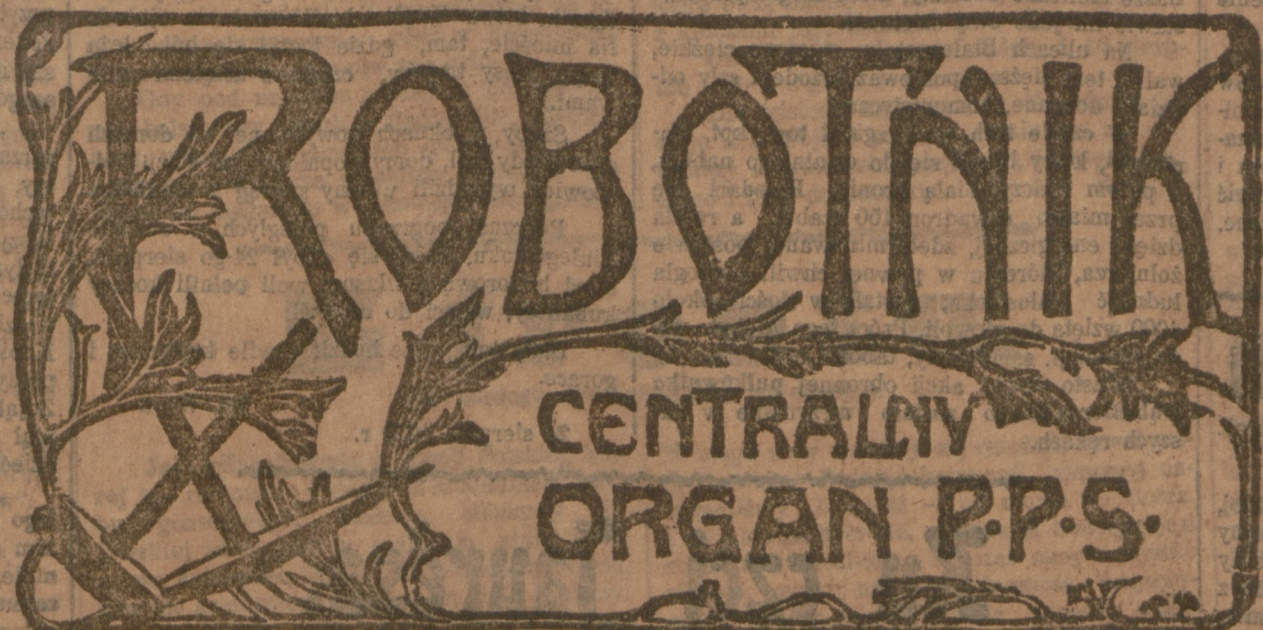


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnikiem miesięcznie Mk. 75.- Na prowincji miesięcznie 80.- Zagranicą 100.-

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 15 zwyczajnie drobne za jeden wyraz 6 Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism). Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. No 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen. Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w srody.

Dziś na ulicach Warszawy sprzedaż znaczka na rzecz Wydziału Opieki R. K. O. N.! Składajcie hojnie ofiary na żołnierza i ochotnika oraz ich rodzin!

C. K. W.

W piątek o g. 5 po poł. w lokalu Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centr. Kom. Wyk. łącznie z Klubem Posłów Socjalistycznych. Na porządku dziennym: Obecna sytuacja polityczna.

Prosimy wszystkich tow. tow. członków C. K. W. zastępców i wszystkich posłów Klubu Socjalistycz. o obowiązkowe przybycie.

Zagadnienia pokoju.

Przesilenie wojenne minęło. Niema mowy, aby rozgromione wojska bolszewickie i uciekające w popłochu rozbitki tych wojsk mogły w najbliższych tygodniach, lub nawet miesiącach zorganizować się w nowe jednostki bojowe i zagrozić armii naszej. O pochodzie na Warszawę nie marzy już chyba żaden Tugaczewski, lub inny 27-letni kandydat na Napoleona komunistycznego. Kierownicy armii czerwonej uczynią niewątpliwie wszystko, co w ich mocy, aby przywrócić jej dawną siłę, ponieważ na sile tej polega cała władza sowiecków i na niej zbudowane są wszystkie plany rewolucjonizowania Europy. Ale narazie przynajmniej bolszewicy zmuszeni będą zaniechać zdobyci „ideowych” zapomocą oręża i zwrócić się do drugiej broni, którą władają lepiej, aniżeli pierwszą, t. j. do słowa iskrowego.

Iskrowka z Moskwy donosi, jakoby Trocki na posiedzeniu sowieckim w Mińsku (?) oświadczył, że „przez powstrzymanie pochodu na Warszawę, rozwój wypadków w żaden sposób nie ulegnie zmianie. Front polski składa się obecnie z dwóch części, mianowicie z wojskowej i dyplomatycznej, i posiada dwa ośrodki: Warszawę i Mińsk.”

Ośrodek warszawski można uważać za zlikwidowany. Uwaga bolszewików skupia się więc na Mińsku.

Alle zaledwie przesilenie wojenne minęło, rozpoczęło się przesilenie na tle pokoju. Prasa burżuazyjna mówi o pokoju półgębkiem, naogół niechętnie, w części nawet w tonie wrogim. Endecja chciałaby wskazać swój program zagarnięcia możliwie „wielkiego obszaru ziemi na Wschodzie, nie dbając o to, przez kogo ta ziemia jest zamieszkała i jaka jest wola ludności tej ziemi. Endecja nie ma jednak jeszcze odwagi wystąpić otwarcie z „linią Dmowskiego”, ponieważ ani sytuacja wojskowa, ani polityczna nie sprzyjają obecnie imperializmowi endeków. A w dodatku przedstawiciel endecji w delegacji mińskiej — p. St. Grabski — obowiązany jest bronić stanowiska rządu, które nie może być stanowiskiem

Endecji. Dlatego organ endecki rzuca nieśmiało myśl zwolnienia Sejmu, w nadziei, że znajdzie tam większość dla swej litosławszczyzny, która tyle razy skompromitowała już tę większość w sprawach wschodnich. Narazie polityka Endecji jest bez busoli, a jedyną jej orientacją po nieudanym planie zbawienia Polski przez armię polską jest okadzanie gen. Wężyńskiego, który na kilka bodaj dni musiał wyjechać z Warszawy, by pozbyć się zawrotu głowy, wywołanego trującym dymem holdów endeckich.

„Naród” podtrzymuje swój program wschodni, oparty na idei wyzwolenia narodów Litwy, Białorusi i Ukrainy. Nie mówi jednak wyraźnie, w jakiej formie ucieleśnić się ma to wyzwolenie. Natomiast wyraźnie występuje za nieprzerwaną akcją wojenną, wierząc wbrew logice i nauce, udzielonej przez dotychczasową politykę wschodnią, że tylko miecz rozstrzygnie sprawy sporne na kresach.

„Kurjer Poranny” zwraca się przeciwko tym, którym wyciąga się, że ich „dobra wola” wystarczy, aby zaprowadzić pokój z bolszewikami. Ale dzielnik ten ani razu jeszcze nie wykazał „dobrej woli” ujawnienia nam własnych dróg, prowadzących do pokoju. Ktoś jakas drogę kiedyś znajdzie, a wówczas „Kurjer Poranny” pochwali go i podzieli się z nim zwycięstwem.

„Kurjer Polski” i „Kurjer Warszawski” ograniczają się do żądania Polski etnograficznej. Pierwszy uzależnia przytem zgodę na dalsze działania wojenne od tego, czy program wyzwolenia narodów kresowych jest osiągalny. Drugi odrzuca wogóle program wyzwolenia tych narodów, przytem obsłaja przy natychmiastowym rozstrzygnięciu sprawy Galicji Wschodniej wbrew opinii „Tempsa” o udzieleniu mandatu Polsce nad Galicją Wschodnią na lat 15.

Ideje po amerykańsku załatwia się z pokojem „Rzeczpospolita”, która nie chce pokoju z bolszewikami „w całym tego słowa znaczeniu”, tylko „prostego zaprzestania kroków wojennych z oznaczeniem granicy i zabezpieczeniem jej narazie przed wicherzeniami bolszewickimi”. Jest to projekt fantastyczny i

niewykonalny, gdyż rząd sowiecki nigdy nie zgodzi się na rozejm z Polską, któraby wespół z Wranglem przygotowywała się do obalenia tegoż rządu. Ameryka może sobie pozwolić na najrozmaitsze pomysły, ale nie Polska, która zakończyć musi wojnę z sąsiadami, o ile nie ma paść ofiarą wojen sąsiadów.

Niena więc jedyności wśród burżuazji. A rząd? Wczorajsza deklaracja rządu, stwierdzająca, że warunki pokojowe Polski — mają być wytyczone na froncie — pozostały te same, jakie wręczono delegacji pokojowej, jest dobra. Szkoda tylko, że nie wiemy, jakie są te warunki, że pod tym względem skazani jesteśmy na niedokładne wiadomości, pism zagranicznych. Oskawność nasza jest tem więcej uzasadniona, że min. Sapięha, w wywiadzie z dziennikarzem amerykańskim wypowiedział się o warunkach pokojowych polskich w sposób ogólnikowy i mglisty, zdradzający jednak tendencje wybitnie endeckie. P. min. Sapięha traktuje rokowania pokojowe, jako handel, targ, podział łupu. Zdaniem p. ministra, między Polską a Rosją jest tylko jakaś mieszanina narodowa, o której losie zadecyduje właśnie „kompromis” konferencji pokojowej.

Poglądy p. Sapięhy nie są w zgodzie z poglądami innych członków rządu, ani też prawdopodobnie nie odpowiadają instrukcjom udzielonym delegacji pokojowej.

Czyli zarówno w obozie burżuazji, jak też w rządzie, panuje chaos w ocenie dążeń pokojowych i programu pokojowego.

Wobec tej bezprogramowości i zmienności partja nasza niewzruszenie wytrwała po dzień dzisiejszy przy swym sztandarze i nadal obstawać przy nim będzie, dopóki nie wejdzie on w życie. P. P. S. wypisała na sztandarze swym hasła niepodległości i socjalizmu. Niepodległość, t. zn. całkowita wolność polityczna, narodu w granicach ziemi, przezeń zamieszkałych. Socjalizm, t. zn. całkowite wyzwolenie pracy w niepodległej ojczyźnie.

Zgodnie z temi niezłomnymi zasadami P. P. S. żąda niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej, obejmującej wszystkie ziemie o większości polskiej, ale zarazem żąda niepodległości dla wszystkich innych narodów, gdyż niemasz socjalizmu bez niepodległości narodowej.

P. P. S. domaga się niepodległego bytu dla Litwy, Ukrainy i Białorusi. P. P. S. popierała zawsze dążenia niepodległościowe swych sąsiadów i zawsze wierna swemu programowi, popierać je będzie.

Alle P. P. S. przeciwstawi się wszelkimi siłami ponownemu zdobywaniu ziem wschodnich, ponownemu okupowaniu tych ziem i „wyzwalaniu” ich przez polskie rządy burżuazyjne.

P. P. S. zgóry wypowiada się też z całą stanowczością przeciwko wszelkiej próbie rozkawałkowania ziem białoruskich, przeciwko podziałowi tych ziem na Białoruś katolicką i prawosławną, przeciwko aneksjom jakichkolwiek obszarów ukraińskich. (Aneksje 6-ciu powiatów wołyńskich P. P. S. uważa za niebyłą).

Zgodnie z hasłem: „wyzwolenie proletariatu winno być dziełem samego proletariatu” — robotnicy i chłopci Ukrainy, Białorusi muszą o własnych siłach zrzucić jarzmo sowieckie i nie dopuścić do zapanowania nad sobą obszarników i fabrykantów polskich. W partji naszej znajdują szczerzy przyjaciele, czynnie współdziałających z nimi w ich pracy wyzwoleniowej.

To są punkty wytyczne stosunku naszego do narodów sąsiednich. O rozwiązaniu spornych kwestji granicznych między Polską a Litwą, Białorusią i Ukrainą napiszemy innym razem, gdy sprawy te będą na porządku dziennym.

Dziś stwierdzić jeno musimy, że w wyniku zasadniczego stanowiska naszego, utrudniłobyśmy sobie niezmiernie widoki pokojowego załatwienia zatargu z Litwą, gdyby wojska nasze obsadziły Wilno. Nie możemy uznać traktatu rosyjsko - litewskiego, przeznaczającego Grodno i Wilno Litwinom, ale właśnie dlatego, że pewni jesteśmy, iż ludność wileńszczyzny wypowiedziałaby się za przynależnością do Polski, przeciwni jesteśmy okupowaniu Wilna przez wojsko polskie.

Zajęcie Wilna potraktowanoby zagranicą, jako dowód imperializmu polskiego, mielibyśmy przeciwko sobie opinię wszystkich bez wyjątku narodów, podczas, gdy oddanie sprawy przynależności Wilna w ręce jej własnych mieszkańców, w nieobecności wojsk i władz okupacyjnych polskich, wyjdzie nam tylko na korzyść.

Polityka na Wschodzie kierowały dotychczas władze wojskowe. Polityka ta zawiodła. Działalność wojskowa musi być podporządkowana polityce rządu. Rząd musi czuć, by władze wojskowe nie przekroczyły swej kompetencji. Dlatego sprawa dalszego posuwania się wojsk naszych winna być rozstrzygnięta przez rząd cały, który powinien uwzględnić zarówno interesy Polski, jakoteż interesy sąsiadów i opinie zagranicy.

Wreszcie kilka słów o Mińsku. Zarówno deklaracja rządu, jak też komunikat prasowy Min. Spr. skarżą się na Mińsk, z którym komunikacja nie polepsza się. Komunikat przewiduje nawet możliwość przeniesienia rządu do innej miejscowości.

Wskazywaliśmy już przed kilku dniami, że rząd powinien był już dawniej zaproponować wygodniejszy dla Polski punkt. Przepuszczać można, że zmiana ta nastąpi, ale dopiero wówczas, gdy straci się kilka tygodni na bezpłodnym oczekiwaniu na normalną komunikację z Mińskiem.

Tymczasem prasa burżuazyjna kręci nossem na Mińsk, szerzy wśród czytelników niewiarę w dojsie do skutku pokoju i stara się wpoić w nich, że bolszewicy nie pragną pokoju.

Nie wiemy, jakie są zamiary bolszewików, ponieważ zbyt skąpe są wiadomości nasze z Mińska.

Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia wręcz przeciwnie za tem, że bolszewicy zmuszeni będą zawrzeć pokój i zrzec się swych pierwotnych warunków pokojowych. Zarówno

postawa Ententy, jak też ich własne położenie zmusza ich do zawarcia szybkiego pokoju. W każdym razie tylko jawne rokowania, odbywające się pod ścisłą kontrolą narodów zainteresowanych mogą nas pouczyć, czy bolszewicy chcą zawrzeć pokój, czy nie. Burtajnyim domysłem, niesprawdzonym plotkom i brukowym prorocstwem rząd przeciwstawić winien częste i obszernie komunikaty własne. J. M. B.

Bitwy na ulicach Białegostoku.

(Od specjalnego wojennego korespondenta).

Wybrnawszy z pielgrzymki zabużańskiej, tak żywo przypominającej epizody z wojny boarskiej, uzbrojeni w wyfasowane karabiny nie tyle już ze względu na swą osobę, ile z uwagi na bezpieczeństwo kosztownego auta, docieramy do Białegostoku.

Leży Białystok na linii akcji prawego skrzydła armii naszej, mającej zamknąć bolszewikom odwrót i nie puścić ich na wachód za Bug.

Armia ta, przetrzecona z Małopolski, zmęczona tam już długotrwałymi i uciążliwymi bojami, miała zagarnąć bolszewików, uciekających. Zadanie było niezwykle trudne do wykonania, ile że gdy lowe skrzydło tego samego frontu (środkowego) postawało się wolno, to prawe musiało robić niebawem wprost marsze, prawie że fruwając, by się udał ruch oskrzydłujący. Linia kolejowa była zatkana, pojeździ zapchaną, z mikrofony trzeba było rozpocząć, nie skoncentrowawszy dywizji, ostatecznie bataliony były wyładowywane na stacjach zdobytych, a co to znaczy, to wystarczy powiedzieć, że przecież nie było na tych stacjach służby kolejowej, gdyż uciekli przed bolszewikami.

Nadrabiano nieożwiłymi wprost marszami, nieznanymi w dziejach wojskowości, bo 60 km. dziennie było czystem zjawiskiem. Aby etap oznaczony osłanąć, maszerowano bez przerwy dzień i noc, bez odpoczynku, inaczey bowiem bolszewicy by uciekli.

Dzięk takiemu wysiłkowi żołnierzy, obsadzono Bug zuprobie regulaminie. Jak wynika z przychwyconych rozkazów bolszewickich, mieli oni zająć linię Buga. Ale gdy się nad Bugiem zjawili, armia polska była już za Bugiem. Przerzucili się więc na Narw, co im się również nie udało. Były tu ciężkie walki. Pewne części rozproszonych grup, po skoncentrowaniu się, poszły w kierunku Białegostoku, a raczej miasto znalazło się na linii ich odwrótu.

Naogół zajęcie Białegostoku przez nasze wojsko, którego weszły tylko dwa bataliony 22 sierpnia o 5 rano, było łatwe. Ciężkie były tylko kontrataki, a ceę powstrzymać fale bolszewików, idących właśnie od Narwi i chcących się przedrzeć na północny wschód.

W niedzielę, 22 sierpnia, na przecięciu szosy warszawskiej pokazali się około południa bolszewicy, idąc od strony lasu, przylegającego do parku. Akcja nasza była wskutek tego bardzo utrudniona.

Wdarli się do miasta z ogromnym impetem. Idąc wielką lawą, parli wprost masą

masze nieliczne oddziały, które mogły przeciwstawić im jeno swą dzielność. Na ulicach Białegostoku stoczono ciężkie, walki, tem cięższe, ponieważ przedem aszy oddziały dobrane, komunistyczne.

W czasie tych walk zginął tow. Isp. Marjański, który bronił się do ostatniego naboju, a potem walczył białą bronią. Przedarł się przez miasto szwadron 150 szabel, a reszta dzięki energicznej, zdeterminowanej postawie żołnierza, któremu w pewnej chwili pomogła ludność białostocka, została w ilości około 4000 wzięta do niewoli. Prócz tego zdobyto dużo amunicji, samochody, tabor i t. d.

Miasto dzięki akcji obronnej pułkownika Dąb-Bierackiego zostało utrzymane w naszych rękach.

Gdy przyjechałem na drugi dzień, jeszcze dymała bitwa. Wojsko biwakowało na ulicach. Na mieście, tam, gdzie toczył się bój, leżały trupy, sioły trupów, często z uciętymi głowami.

Szyby w oknach powybijane, na domach znać ślady kul, dymy popalone; na stacji bolszewicy wysadzili własny podzię z amunicją.

Podczas pogrzebu poległych w obronie Białegostoku, który się odbył 24-go sierpnia, straż honorową z własnej woli pelaili kozacy kubańscy, wzięci do niewoli.

Białystok prze hodził chwile krytyczne i gorące.

24 sierpnia 1920 r.

Ku czci Jaurésa.

Przyjaciele paryscy przysyłała nam, dziękując za artykuły drukowane w ostatnich czasach o wielkim wodzu Międzynarodówki, zeszyt czasopisma, nieznanego u nas „Floral” poświęcony całkowicie Jaurésowi z okazji rocznicy jego śmierci. Zeszyt ten zawiera wiele ciekawych ilustracji, zawiera więcej jeszcze nieznanych u nas przyczynków do życia i pracy Jaurésa. Wiemy, że czytelnicy nasi wdzieczni nam będą, jeżeli skorzystamy z tej sposobności i na krótką chwilę podniesiemy dyskusję naszego dnia codziennego ku wyzynom, na których żyła nieśmiertelna Myśl wielkiego obrońcy wszystkich wielkich, wszystkich pięknych, wszystkich nieszczęśliwych spraw ludzkich!

Znany kooperatysta—socjalista francuski E. Poisson zapisał nazajutrz po śmierci Jaurésa w dzienniku, który prowadził, wszystkie wrażenia pamiętnej nocy. Opis ten ogłoszony dotychczas nigdzie nie był. Ma znaczenie protokołu sądowego. Nie można go mimo to czytać bez głębokiego wzruszenia.

Poison jest głęboko przekonany, że Jaurés padł ofiarą spisku. Zarówno on, jak i żona jego, widzieli w kawiarni „Pod Półksiężycem” na ulicy Montmartre, tuż obok redakcji „L'Humanité”, ludzi, którzy tam zazwyczaj nie bywali... „Patr, jak ludzie przyglądają się Jaurésowi!” — szepnęła w pewnej chwili.

Jaurés opowiadał wszystko, co przeżył od rana. Od rana do wieczora biegał od Izby Deputowanych do Ministerjum Spraw Zagranicznych i z powrotem. Interpelował ministrów, Portuszał siebie i ziemię. Mową swoją tak wzruszył podsekretarza stanu Abel Ferry, że ten porwany argumentami, wymową, głębokością uwag zawołał: „jakkż żaluje, że Pan nie zasiada między nami i nie pomaga nam radą swoją”.

Jaurés kończy naprędce skromny swój obiad. Znajduje uprzejmy wyraz dla każdego z towarzyszy: obok niego siedzą Longuet, Renaudel, Doubréull, bracia Renault, Georges Weill, dotychczas deputowany alzacki w parlamencie niemieckim, który nie wrócił więcej do Niemiec i za parę dni będzie w mundurze oficera francuskiego walczył po stronie francu-

skiej o odzyskanie Alzacji. Spokojny, milczący, wzrok ma skierowany daleko. Myśl jego ogarnia wszystko, co przeżył w ciągu dni ostatnich i sięga w przyszłość: co dzień jutrzejszy przyniesie? Czem jest brzemienność?

Ma pisać artykuł do jutrzejszego numeru i pilno mu odejść. Tróskę widać wrytą na wielkiej, wysuniętej twarzy, okolonej srebrzącymi się już włosami, o wysuniętym naprzód pojęzonym podbródku, o olbrzymim czole i głębokich oczach — jakże potężnych i jakże dobrych zarazem. Trzeba by Rembrandta w tej chwili, aby chwycił te rysy jedyne i nieśmiertelne! Tak myśli Poisson. Ale, nieszczęście, nie było Rembrandta śród biesiadników.

Jaurés siedział, odwrócony do okna. Okno było otwarte, przystrojone firanką, która lekko powiewała wiatr wieczorny. Wtem franka uniosła się w górę, rewolwer zabłysł na chwilę w otworze okna. Rewolwer ujęty w dłoń mężczyzny. Sekunda i nagle wyszwał. Bez błysku, trochę dymu, jak od zapalonego cygara! Poisson widział rękę, rewolwer, dym. Zanim ocknął się z przerażenia Jaurés nie był już.

Nie było krwi. Parę kropel paledwie. Bez jęku, obalł się na ramie Renaudela.

Landrieu zrywa firankę, za oknem widać kapelusze i cień przemyka się człowieka. Poisson skoczył za nim. Za sobą słyszy przetażliwy, straszny głos kobiecy: „zabili, zabili Jaurésa...” Cała kawiarnia podejmuje ten krzyk rozdzierający.

Po chwili Poisson leżał już na zabójcy. Chwila i prowadzi go do komisariatu. Jest spokojny. Pytają go po drodze: kto jest? kto mu kazał zabić Jaurésa? kto mu broń dał do ręki? Z całą zmianą krwią odpowiada, że ma drugi rewolwer w kieszeni i że powinniśmy być ostrożni: „Kto jestem? Jestem uczniem szkoły artystycznej w Lawrze! Nie ma dokumentów, nie ma pieniędzy.

Jesteśmy u komisarza. Ktoś wchodzi i kładzie na stole rewolwer, znaleziony na ulicy. Oto narzędzie zbrodni. Drugi leży na stole. Obok komisarz kładzie kule. Komisarz mówi, nie taję wzruszenia: Pan Jaurés nie żyje.

Z niedanej wyprawy na konferencję pokojową.

Wień a bolszewicy, Żydzi.

Pod Międzyrzeczem w ziemi podlaskiej na dziewiętnastu, zdaje się, folwarkach osiadł hr. Andrzej Polocki. Rodzina hrabiowska rezydowała na „zanku”, odległym o niespełna kilometry od miasta, po którym pozostała jeno szumna nazwa i smętnie sterczące na tle starożytnego, pięknego parku opalone mury.

W listopadzie 1918 roku po zbombardowaniu „zamek” spalony został przez Niemców. Oflara pocisków niemieckich i płomieni padli dzielnicy obrońcy, młodzieńcy powoiacy, co przy pierwszym połamchu wołności z Zachodu, porwali się na silnego jeszcze w t. zw. „Ober-Ost” okupanta i życiem przypłaciłi swoje okowstwo.

„Zamek”, a raczej kilka domków przy ruinach zamku, opuszczony został przez mieszkających przed przyściem bolszewików. Nawet plenipotent hrabiowski uznał widać, że osoba jego uieierpi od najazdu i wyewakuował się. Pozostał jeden z urzędników, p. Jasiński, gdyż uważał, że nie można zostawić wszystkiego na pastwę losu. Kiedyś przybyli na „zamek”, by szukać tam schroniska, zanim wróci wysłany do Warszawy samochód, opowiedział nam, jak to było przy bolszewikach.

Żołnierzy krasnoarmiejcom surowo zakazano grabić i plądrować. W armji sowieckiej dyscyplina jest ostrzejsza, aniżeli w jakiegokolwiek innej. Steroryzowani żołnierze rosyjscy, w obawie przed karami, naprawde zachowywali się poprawnie. Po wsiach tylko czasami skradli chłopu trochę żywności.

Komisarze, przybyli z wojskiem, czynili próby utworzenia chłopskiego „rewkomu”

Aby mu nadać charakter instytucji, powstałej żywiołowo i samorzutnie, pod groźbą kar zmusili do wzięcia udziału w „rewkomie” miejscowych robotników rolnych. Na przewodniczącego zaproponowali „kogoś z niepamiętnych”; bardziej to imponowałoby i wyglądałoby na prawdziwie chłopskie rządy w folwarku. Proponowali natomiast objęcie urzędu sekretarza rewkomu komuś z pozostałych urzędników majątku.

Nie szło jakos z „rewkomem” chłopskim. Chłopi się ociągali, robotnicy rolni nie bawili się w rewkom, a starali się dalej utrzymać w ruchu pracę na roli i uchronić swój warsztat pracy przed zniszczeniem, urzędnicy pracowali nadal w zgodzie z robotnikami i wspólnie dbali o zachowanie w całości majątku. Na zabiegi przybyszów nikt nie zwracał uwagi; odpędzano próby uszczęśliwiania, jak natrętne muchy, a robiono dalej swoje.

Przeurokowaliśmy u gościnnego p. Jasińskiego. Nazajutrz rano gwar i ruch w folwarku. Prowadzą jeńców. Czterystu kawalerzystów na koniach z pułkownikiem na czole, o których wspominał komunikat wojenny.

Zdobyte tę przyprowadziło 17 żołnierzy z kapr. Wajlem na czole. Dowiedzieli się, że w lesie kryją się kawalerzyści; siedli w nocy w siedemnastu na ciężarowy samochód, dojechali do lasu i zaproponowali bolszewikom, aby ci się poddali. I nad ranem przyprowadzili cenną zdobycz.

Pułkownik, dowódca wziętego do niewoli pułku kawalerskiego, młody i inteligentny Rosjanin, chętnie rozmawia z nami. Nazywa się Strukow, pochodzi ze starej rodziny alzackiej, dziadek jego był słynnym generałem i znawcą sztuki wojennej. Ukończył szkołę jazdy w Jelizawetgradzie, otrzymał rangę porucznika w armji carskiej. Pozostał bez pracy

po wybuchu rewolucji, zgłosił się do bolszewickiego wojska. Służył pod okrutnym i dzielnym Budiennym, później otrzymał 8 pułk kawalerski. Z dumą mówi o swoim pułku, o kilku zwycięstwach bitwach, w których brał udział, o tem, jak powstrzymał odwrót; ma jednak już dosyć tej wojaczki. Zupełnie obojętny jest na swój los, na los bolszewików, na los Rosji.

Zastępca dowódcy pułku, Polak, Jan Nawionko z ziemi Suwalskiej, wzięty razem ze Strukowem do niewoli, uporzeczywie milczy..

Słów kilka o Żydach i ich stosunku do bolszewików.

W prasie rakcyjnej na podstawie danych, w wielu wypadkach nieścisłych, które przedostały się do Warszawy z miejscowości, uwolnionych od najazdu, już rozlegają się głosy o postawienie w stan oskarżenia wszystkich niemal Żydów polskich za zdradę, a podobno nawet, niektóre rozporządzenia władz wojskowych, dotyczące żołnierzy-Żydów, znajdują się w związku z temi oskarżeniami.

Po drodze z Warszawy do Międzyrzecza można się było naocznie przekonać, że należy bardzo ostrożnie traktować wszystko, co się mówi o współdziałaniu Żydów z najęźdźcą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poszczególne członkowie „Bundu” i „Poalej-Sjoni”, no i oczywiście Żydzi-komunisti, tyczliwie witali wkraczających bolszewików, a później brali udział w „rewkomach” i tworzonej przez okupantów czerwonej milicji. Charakterystyczne, że im dalej na wschód, tem udział ten był żywszy, tem lepiej reprezentowani byli Żydzi w zaprowadzanych instytucjach sowieckich.

Masy zaś żydowskie, we wschodnich i północnych powiatach Kongresówki, bardziej jeszcze ciemne i nieświadomione państwowo,

„Jako? nie żyje?” — wołam, na pół przytomny i spoglądam na kawałki ołowiu. Jeden z nich przeszył przed chwilą największy mózg stulecia, zabił najbujniejszą myśl naszego czasu.

„Nie wiem, jak długo siedziałem u komisarza. Miałem epizod zeznania. Dziesięć wierszy. Pisałem je godzinę. Co chwila, ktoś wchodził. Dziennikarze, politycy, towarzysze. Wszyscy są wzruszeni, płaczą. W pewnej chwili dyrektor defenzywy wchodzi z halasem, w otoczeniu dygnitarzy policji. „Ach! — woła — widziałem przed chwilą rzecz nadzwyczajną. Kapitan stał nad zwłokami Jaurésa, już w pełnym stroju polowym, oczy miał czerwone... Zdjął legię honorową z piersi, udeknął i przypiął ją do surduta Jaurésa. Chciałbym wiedzieć, jak się nazywa”.

„Znam tego kapitana. W chwili, gdy mam jego imię powiedzieć, przypominam sobie, z kim mówię i milknę. Dyrektor spogląda na mnie, zrozumiał i woła: „Ach panie, ja nie zajmuję się takim rzemiosłem!” I dwie kzy spływają po policzkach urzędnika.

Do gazety naszej ledwie docisnąć się można. Władność lotem strzały obledała Paryż. Zbiegają się zewsząd tłumy, tłumy. Kobiecy, dziewczęta, młodzi robotnicy płaczą, zawodzą. Z okien gazety wygląda czerwony sztandar, czarną okryty krepą.

Dziennik wyjdzie jutro. I będzie godny redaktora.

U jednego biurka Renaudel oznajmia redaktorowi „L'Action Française”, samoty rojalistycznej, że ich oświadczenie, w którym okładają wszelką odpowiedzialność za śmierć Jaurésa — nie będzie wydrukowane w dzienniku socjalistycznym: „wasza agitacja spowodowała ten akt fatalny, jakżebyśmy mogli drukować wasze żale i kondolencje?” — i Renaudel kładzie słuchawkę, nie czekając na dalsze pytania.

Ciała Jaurésa w tej chwili nie było już na ulicy Montmartre. Było już na drugim końcu Paryża, w cichej, słomnej ustroni. Renaudel, Landrieu, Albert Thomas idą tam razem. Jest trzecia rano, gdy przychodzą na miejsce.

Cisza. Ciemno. Stróżka mówi: tak do bry człowiek! Służąca płacze. Pani Jaurés jest na południu, w Albi, dokąd jej małżonek miał za kilka dni przyjechać. Sya — matczyńska — jest daleko. Córka jest w Paryżu. Zebrałi się przyjaciele. Rozpacz tej była bez granic.

Jaurés spoczywa na łożu. Spokojne, marmurowe oblicze wygląda jak gdyby uśmiech dopiero co był z niego uieciał, spłoszony. Od tej twarzy plynie to, co było treścią charakteru zmarłego: dobroć nieskończona, świadoma dobroć dla wszystkich, dla ludzi, roślin, zwierząt, dla świata, dla ludzkości.

Cały zeszyt „Floral” pełen jest wspomnień o Jaurésie. W szkole był genialnym chłopcem, i takim pozostał na wszystkich stanowiskach, które z biegiem lat zajmował. W osmnastym roku życia wiadomo było, że daleko zajdzie. W dwudziestym szóstym, gdy będąc nauczycielem filozofji w Tuluzie, jechał do Paryża w charakterze deputowanego, nie wiedział o istnieniu partji socjalistycznej. Po upływie lat pięciu był już szefem tej partji.

Redaktor pisma proponuje, aby dzień 31

aniżeli gdziekolwiek indziej, były prawie obojętne na wszystko, co się działo. Tryb ich życia prawie się nie zmienił. Jak przedtem, kramiaki żydowskie stały otworem dla żołnierza polskiego, o ile tylko ten pisał, tak i po wkroczeniu bolszewików, dopóki ci sypali jeszcze sowieckimi rublami, nieprzerwano handlu. W sprawy polityczne nikt się nie wdmwał, nie było ani prób przeciwstawienia się władzy sowieckiej, nie było też oznak współdziałania.

Wiele halasu narobiła sprawa a-estowawnych, niby z bronią w ręku Żydów, wziętych do niewoli w szeregach regularnych wojsk sowieckich i osadzonych w więzieniu siedleckim. Nieszczęśliwy władze wojskowe, zajęte ważnymi sprawami natury czysto wojskowej, nie były poprostu w stanie odrazu naleźć się i sprawiedliwie zająć się sprawą przytłaczanych Żydów. Wśród trzystu kilkudziesięciu aresztowanych Żydów było tylko kilkudziesięciu członków czerwonej milicji, schwytyanych z bronią w ręku; reszta to dezertery, ulrywający się przed poborami po wsiach, woźnice, zawleczeni przez wojska bolszewickie z tabo-rami i t. p.

Gen. Galica skarzył się nam, że nie wie, co zrobić z nimi. Zrobił najstuszej, jak mógł, gdy oddał wszystkich do dyspozycji władz cywilnych, które powinny przeprowadzić ścisłe śledztwo i oddzielić winnych od rdy stanu od winnych dezercji, lub też zgłosić niewinnych.

Tak samo społeczeństwo polskie winno przeprowadzić linię graniczną między temi jednostkami, które jawnie współdziałały a bolszewikami, a resztą Żydów, którzy będą obojętnie, bądź wręcz niezłycywie zachowywali się w stosunku do chwilowej okupacji.

Lipca był na zawsze poświęcony pamięci Jaurès. Klasa robotnicza wszystkich krajów powinna zarobek dnia tego ofiarować na cele godne pamięci Jaurès i przede wszystkim na zebranie funduszu w celu ogłoszenia drukiem i rozpowszechniania jego pism, a następnie na inne cele z ruchu robotniczym, socjalistycznym związane.

Dawny minister radykalny Caillaux pisze we wspomnieniu swoim, że Jaurès był starym galijskim dębem, jakie spotyka się jeszcze na północy. Wielkość takiego dębu można ocenić w tej dopiero chwili, gdy za sprawą huraganu obalony, spocznie na ziemi. „Taki był wielki! taki olbrzymi! wolała ludzi, co oglądają długość pnia, szerokość jego obwodu, wielkość i siłę gałęzi. Toć to cały świat, taki dąb olbrzymi! Gdy żył nie byliśmy w stanie, ludzie mali, pigmeje, objąć okiem potęgę, jaka w nim żyła. Nie wiadomo było, czy brał więcej z ziemi, czy więcej jej dawał.

„W ojczyźnie mojej, kończy Caillaux, jest zwyczaj, że dzieci kładą olbrzymie wieńce u stóp takich, od burzy powalonych tytanów”.
Idziemy za tym przykładem.

S. P.

Plugawe „Dwa Grosze”, które wczoraj musiały odwołać niecne oszczerstwo, rzucone dnia poprzedniego na tow. Daszyńskiego, rozpoczęły systematyczną kampanię przeciwko żydom, żądając „sprawiedliwości i kary” na żydów, którzy wspomagali bolszewików, w zajętych miejscowościach.

Ale „Dwugroszówka”, jeśli chce być sprawiedliwa, powinna pierwszą oddać się pod sąd dożny. Albowiem, jeżeli były potalawane godne wypadki współdziałania żydów z bolszewikami, prasa endecka z „Dwugroszówką” na czele dźwiga za to błąd część odpowiedzialności. Wieloletnie szczerze i podjudzanie endeckie doprowadziło do tego, że w chwili najeźdu znalazły się jednostki z pośród żydów, upatrzone w najeźdźców zbawicieli od ucisku polskiego.

Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Ale „Dwugroszówka” jest w gruncie rzeczy uradowana, że znalazły się takie jednostki. Robi doskonały interes na nich, szczerze w dalszym ciągu jąd nienawiści rasowej, mać „narodową kradź”, podsyca niskie instynkty swych nieszczęśliwych czytelników.

Jednym słowem, zarabia na żydach wogóle, a na jednostkach-zdracach w szczególności.

Epizod z epopei radzymińskiej

Kilkudniowa bitwa pod Radzyminem, która zadecydowała o losach stolicy i niewątpliwie zaważyła na całej kampanji polsko-rosyjskiej, będzie stanowiła w dziejach narodu polskiego jedną z najchwilniejszych kart, narównie z Granwaldem, Chocimem i Maciejowicami. Dla przyszłego historyka naszych czasów będzie zatem każdy szczegół bitwy pod Radzyminem cennym dokumentem historycznym, godnym przekazania przyszłym pokoleniom.

Drobny epizod z przeżyć mieszkańca Radzymina chcę właśnie opowiedzieć czytelnikom „Robotnika”.

W Radzyminie przy ul. Warszawskiej posiada skład drzewa opałowego niejaki Jozek Zylberberg. W d. 6 sierpnia saperzy polscy zajęli skład Zylberberga i złożyli tam drut kolczasty, gwoździe, łopaty, siekiery i inne narzędzia. Magazynierem składu wojskowego był żołnierz rodem z Krakowa, nazwiskiem Fita. W niedzielę, dn. 8 sierpnia, pułkownik, dowodzący saperami wyjechał i dowództwo objął pułkownik Lipski.

Bolszewicy zbliżali się do Radzymina i Zylberberg rodzinę swą wysłał do Warszawy.

W piątek, 13 b. m., nad Radzyminem zawrzał bój. Zylberberg wraz z 2-3 sąsiadami chrześcijanami ukrył się w piwnicy pod składem. O zmroku wojsko polskie ocołało się z pod Radzymina i bój przycichł. Zylberberg wyszedł z piwnicy i tu oczom jego przedstawił się następujący widok. Wrota składu były naocześnie otwarte, drut i narzędzia saperkie rozrzucone po składzie, zaś klucze od bramy leżały na ziemi. Zylberberg pomimo szabasu przy pomocy 13-letniej dziewczynki napręde zatarasował bramę i, wzięwszy klucze od magazynu wojskowego, poprosił ukrytych u niego sąsiadów-chrześcijan, by oni je przechowali u siebie, gdyż na niego, jako na żyda, łatwo może paść podejrzenie, iż bolszewikom dobrowolnie majątek wojska polskiego oddał, w tym nawet wypadku, gdyby bolszewicy sami skład odszukali.

Sąsiedzi, którymi byli pp. Sobótka i Gąbryel Łopaciński, obaj z Towara. Ogrodziatego w Radzyminie, odmówili.

Zamknąć należy, iż wraz z ukrytymi w piwnicy u Zylberberga sąsiadami, ukryci byli również dwaj polscy żołnierze, którzy opóźnili się z wyjściem i cały czas inwazyi bolszewickiej, przybrani po cywilnemu, spędzili w piwnicy Zylberberga.

W sobotę, d. 14 b. m., do Zylberberga przyszli dwaj krasnoarmiejcy z żądaniem, by ich nakarmił. Zylberberg odmówił, tłumacząc się, iż sam nie ma co jeść. Krasnoarmiejcy zrewidowali całe mieszkanie, lecz nie znaleźli. W toku rewizji przyszedł trzeci bolszewik, jak się później okazało, oficer, i przepę-

dził płądrujących mieszkanie Zylberberga żołnierzy.

Oficer indagował Zylberberga, czy są u niego na składzie przechowani polscy żołnierze lub rządowe rzeczy. Z. zaprzeczył. Pytał się następnie, czy wojsko polskie dobrze obchodziło się z żydami. Z. odpowiedział na to, iż zupełnie poprawnie, gdyż w Radzyminie istotnie żadnych ekscesów nie było.

Gdy pod naporem ofensywy polskiej armji, bolszewicy wyszli z Radzymina, Zylberberg, ujrzawszy pierwszego wchodzącego do Radzymina żołnierza polskiego, wręczył mu klucze od magazynu wojskowego, którego bol-

szewicy nie naruszyli. Żołnierzem tym był miejscowy żandarm Sławiński, który odebrawszy od Zylberberga klucze, wystawił mu następujące polskowitowanie, które z zachowaniem pisowni podajemy:

„Potwierdzam odbiór wojskowych rzeczy, które otrzymałem od Józka Zylberberga wraz z kluczami jego składu”. Podp. Sławiński.

Działo się to w poniedziałek, d. 16 sierpnia 1920 r. o godz. 4-5 rano.

Dla ścisłości nadmieniamy, iż podczas postoju u Z. wojsko polskie zabrało mu, nie wydawszy kwitów reklamacyjnych, krowę, deski, siano i inne drobnostki.

R. B.

Z frontu.

(od naszego korespondenta wojennego).

Jest jedna dywizja w Armji Polskiej, której nie reklamuje prasa, ani komunikaty sztabu generalnego. Podczas ofensywy kijowskiej zdobywała w szalonym ataku Żytomierz, zajmowała Kijów; w krwawych bojach, tworząc arjergardę, wycofywała się z Ukrainy.

Dywizja ta, — która nie uległa popłochowi podczas odwrotu, która może się poszczycić tylko szczepiliwymi bitwami i potyczkami — jest Pierwsza Dywizja Legionowa.

Do bojowości, do szczęścia Pierwszej Dywizji Legionowej są wszyscy przyzwyczajeni. I Naczelne Dowództwo i dowódcy armji. Rzuciła się ją w największy wir walk, przeciwstawiła się przeważającym siłom przeciwnika, daje się najtrudniejsze zadania taktyczne. Obowiążeniem Dywizji jest zwyciężać. I zwycięża.

Podczas bieżącej kontrofensywy, skoncentrowana w okolicach Lublina, rozpoczęła Pierwsza Dywizja marsz w kierunku północnym dn. 16 b. m. Zajmowała lewe skrzydło frontu środkowego.

Ruszyła naprzód, jak piorun. Utonęła w morzu bolszewickim. I słuch o niej zaginął.

Dopiero w komunikacie Sztabu Generalnego z dn. 21 znajdujemy notatkę: „według dodatkowych meldunków, w walkach z dnia 19 b. m. I dyw. leg. zdobyła 13 dział, ogromne taborry i kilkuset jeńców”. Gdzie te bitwy były — niewiadomo. I znówu cisza...

Aż oto gruchnęła wieść: Komunikat Sztabu Generalnego lakonicznie donosi: Oddziały I dyw. leg. zajęły dn. 22 b. m. rano po walce Białystok. Szczegółów brak.

W ciągu wczoraj 6 dni pierwsza dywizja legionowa robi 200 km. w linii powietrznej marszu, to znaczy najmniej 50 km. dziennie. I przytem w ciągłej walce. Na tyłach nieprzyjaciela, kiedy z przodu, z lewej i prawej strony grożą niespodzianki, niebezpieczeństwo.

Niesłychane, wprost nadludzkie skoki. Są to typowe marsze Pierwszej Dywizji Legionowej.

Dn. 7 b. m. około południa podjeżdżałem do m. Horochowa, na Wołyniu, odległego o 80 kilometrów od byłej granicy austriacko-rosyjskiej, położonego na północy-wschodzie od Sokala.

W Horochowie ma być miejsce postoju Pierwszej Dywizji Legionowej.

Już od dwóch godzin słyszemy energiczną kanonadę. Przed samym Horochowem działanie artylerji nieprzyjacielskiej jest już i dla nas widoczne. Dwa granaty padają od nas w odległości 200-300 kroków.

Schodzimy z podwód — komenderuje towarzyszący nam oficer — zaczną teraz nas „macać”.

Opuszczamy podwody. Nagle rozlega się jakiś szum i jednocześnie: „Paść” — brzmi głos oficera. Padam. Huk. Sypie się piasek, kurz. Wstajemy. W odległości około 20 kroków od nas... lej — miejsce, gdzie padł granat.

Podajamy szybko do Horochowa. Na ulicach tylko żołnierze, obojętnie przysłuchujący się kanonadzie. Przygłuszony huk rozlegający się raz po raz — to nasza artylerja odpowiada.

Meldujemy się w sztabie dywizji. Trafiliśmy na zły czas. Sztab pracuje.

Po dwóch godzinach oczekiwania wychodzi do nas dowódca dywizji, pułk. Dąb-Biernacki, stary legionista, znany specjalista od „wypadków”. Twarz młoda, energiczna. Może mieć lat najwyżej 30-32. Siadamy w sadzie pod drzewem.

Rozpoczynamy wywiad — pogawędkę. „Chcesz panowie, bym wam coś powie-

dział”.

Pułk. Dąb spogląda gdzieś w dal i mówi:

„Siły przeciwnika nie są za duże. W spotkaniach z pierwszą dywizją zawsze uległy. Stosunek liczebny nieprzyjaciela i naszych wojsk nie jest dla nas gorszy, niż w kampanjach szóstymiesięcznych. Nieprzyjacieli, przez wprowadzenie w grę Budiennego, miał tylko przewagę rodzajów broni. Myśmy kawalerji tak dobrze, jak nie mieli. To zmusiło nas do odwrotu. Choć, jeśli chodzi o mnie, widzę jeszcze jedną przyczynę niepowodzeń naszych.

W ciągu zimy staliśmy się ościężali, nawet moja dywizja. Podczas kampanji zimowej nawiazaliśmy łączność — od morza do morza. I to właśnie było złe. Wojna ta bowiem jest ruchomą i ruchliwą. Podczas zimy wszystko stamęło, pułki nawiazwały łączność, przyzwyczaiły się do tego. Przyszła wiosna, walki stały się ruchome. Tu i ówdzie przy takiej walce musiały powstać luki. Oddziały nasze, przyzwyczajone już do łączności, tu i ówdzie potraciły głowy...”

Podczas wywodów pułkownika kanonada wzmacnia się. Nad naszym sadem przelatują szrapnele i granaty nieprzyjacielskie. Nieprzyjacieli bije gdzieś na drodze, za miastem. Pułkownik nasłuchuje i leży. Okazuje się, że na dziełwie pocisków eksplodowało tylko dwa.

Pułkownik mówi dalej...

„Artylerja bolszewicka jest dobra. Materiał techniczny, którym operują, jest zły. O tem możecie się zresztą teraz przekonać. Zaciekawia mnie już od dawna pytanie, czemu pociski bolszewickie tak często nie wybuchają. Pytałem się jeńców wielokrotnie. Mówili mi, że już od kilku miesięcy specjalna komisja bolszewicka bada przyroczny nieeksplozowania pocisków. Dotychczas badania nie dały żadnych rezultatów.

Jeżeli chodzi wogóle o stan techniczny naszej armji — to uzbrojenie w czasie odwrotu nieco się pogorszyło. Niektóre oddziały potraciły karabiny maszynowe. Jest to jednak zjawisko powszechne również w walkach, czy kampanjach zwycięskich. Karabin maszynowy rozpala się. Często żołnierz uparty, który karabinu nie chce zostawić, odparza sobie ramię, rękę. Nieraz tacy żołnierze muszą iść do szpitala na dłuższą kurację.

W każdym razie należy stwierdzić, że straty techniczne, jakie ponieśliśmy, nie są wielkie. W opowiadaniach i twierdzeniach nawet oficerów — jest b. wiele przesady.

Armja bolszewicka jest technicznie dobrze zaopatrzona, szczególnie w karabiny maszynowe. Są pułki bolszewickie, które przy rozpoczęciu kampanji na 2700 ludzi miały 50 karabinów. Podczas walk pułki liczebnie zmalały, np. osiągnął pułk N-ty liczbę 230 ludzi, ilość karabinów pozostała ta sama. Mówię przeważnie o karabinach maszynowych — bowiem ta broń jest najważniejszą w obecnej wojnie”.

Pułkownik Dąb przystąpił do najważniejszego tematu — stanu moralnego Armji.

„Wojsko nasze jest młode, strasznie młode. A żołnierz jest tylko wtedy dobry, gdy jest stary, gdy się kształci dziesiątki lat, gdy jest w narodzie tradycja. Narod musi wychować własne wojsko, narod musi przygotować żołnierza do tych zadań, które historia nakazuje rozwiązać. Lud polski kształcono na żołnierza w trzech zaborach, w trzech różnych warunkach. U Niemców — wojsko jest kasta, czemś, co jest od społeczeństwa izolowane. A tymczasem wojsko i narod powinno stanowić jedną nierozłączną całość. My posiadamy i naród i wojsko, ale te czynniki społeczne nie są jeszcze ze sobą należycie związane.

W pierwszej dywizji legionowej chcemy mieć właśnie takiego żołnierza, zespolonego ze swem społeczeństwem. Mamy oficerów, podoficerów, a nawet żołnierzy — wychowawców. Są nawet żołnierze, którzy już w 1908 roku należeli do „Strzeżca”. Jest to więc element najzupełniej świadomy. I uważam, że słuszną jest uwaga jednego z korespondentów, który przyrzął się naszej dywizji, że, gdy się rozmawia z oficerami, żołnierzami naszej dywizji, ma się wrażenie, że wszyscy jednakowo myślą”.

Zmrok już zapadał, kiedy rozstaliśmy się z pułkownikiem. Pułkownik Dąb ze swym sztabem opuszczał Horochów. Pozostał pułk. Kmoł-Kownacki, dowódca I brygady legionowej.

Zakomunikowano nam, że dzisiejszej nocy brygada robi wypad na tyły nieprzyjacielskie. Zaproponowano nam udział w tej wyprawie. Propozycję skwapliwie przyjęliśmy. Nareszcie bezpośrednio weźmiemy udział w bitwie.

J. K. Cz.

Nowy zamach na urzędników.

Podobno istnieje już okólnik, nakazujący bezwzględny zwrot trzymiesięcznej zaliczki tym urzędnikom, którzy ją pobrali (u. p. w Ministerjum oświaty). Ma się to odbyć w ten sposób, że najbliższego pierwszego zamiast „wyregulowanej” pensji urzędnicy mają otrzymać inny „papier”, czyli zawiadomienie, że całą pensję zatrzymuje się na poczet zaliczki oraz wezwanie do dopłacenia bezwzględnie — reszty!

Rzecz przedstawia się w sposób następujący: Gdy w chwili krytycznej, zarządzoną została ewakuacja, postanowiono urzędnikom urlopowanym i pozostającym na miejscu wypłacić zaliczkę w wysokości trzymiesięcznej pensji. Celem tej zaliczki miało być umożliwienie przetrwania ciężkich czasów. Z wypłatą tą zwlekano, ostatecznie jednak w niektórych ministerjach ją uskuteczniiono. Już z chwilą zapowiedzi tego wsparcia, a na kilka dni przed jego realizacją, kto mógł, czynił na koncie jego zakupy, bo każdy zdawał sobie sprawę, że drożyznę, względnie przewidywaną okupację przetrzyma nie zapomocą papierków w kieszeni, ale dzięki zapasom, poczynionym zawczasu. Tembardziej, oczywiście, uczyniła to przeważna większość tych, którym pieniądze wypłacono. Trzeba przytem zważyć, że od miesięcy urzędnicy czekają cierpliwie na realizację ustawy, która miała poprawić ich położenie, podobnie, jak miesiąc przedtem czekali na uchwalenie tej ustawy, albowiem, mimo jej uchwalenia, do tej chwili w niektórych ministerjach nie wypłacono różnicy poborów pomiędzy płacami dawnymi, a obecnie obowiązującymi... na papierze; że nawet to, co się wypłaca, nie jest jeszcze całkowitą realizacją.

Cóż więc uczynić miał urzędnik, otrzymawszy do ręki większą kwotę pieniężną? Zamyślał ją wydać? Ta pretensja przypomina kubek w kubek nabożne rady ekonomistów burżuazyjnych, aby robotnik, z pensji, którą pobiera, czynił „oszczędności” na czarną godzinę. Trzeba być zupełnie wyzultym z poczucia rzeczywistości i wyrozumiałości, aby nie uznać za rzecz najnaturalniejszą w świecie, że otrzymawszy pieniądze, urzędnicy nietylko wydali je na zakupy żywności, ale wprost zmuszeni byli poczynić najrozmaitsze niezbędne wydatki, które od półtora roku trzeba było uskutecznić, lecz których urzędnicy nie byli w stanie uczynić, oczekując wciąż na regulację plac.

Niechże rzuci kamieniem na takich „rozrzutników” ten, kto sam kieszenie ma wypchane; ale domagać się od nich w tej chwili, aby całkowicie i naraz zwrócili skarbowi całą pobraną zaliczkę, to znaczy domagać się fizycznej niemożliwości. A zatrzymanie całej, nareszcie częściowo „wyregulowanej” pensji — na poczet owej zaliczki, a nawet może żądanie dopłaty reszty — trudnoby było nazwać inaczej, jak czemś cynicznym bezwzględem.

Prócz tego pretensje skarbu państwa do urzędników — są najzupełniej bezprawne. Nikt nie ma obowiązku posiadać dziś pieniądze, co do których, gdy mu je pożyczano, nie stawiano mu żadnych warunków, ani nawet w przybliżeniu nie określono terminu zwrotu, które — przedwtem — miały być, wedle zapowiedzi, kiedyś w przyszłości osiągnięte ratami. Gdyby z taką pretensją zwrócił się jakikolwiek wierzyciel do dłużnika za pośrednictwem sądu, nie znalazłby się sędzia, któryby żądania takiego z miejsca nie odrzucił, jako pozbawionego wszelkiej podstawy prawnej.

A rządowi w stosunku do urzędników, ma to być dozwolone?!

Sprawa ściągnięcia przez skarb państwa zaliczek wypłaconych, jest prosta. Niech rząd nareszcie zrealizuje przynajmniej ustawę o regulacji plac, ale w całości; niech zacznie wypłacać pełne pobory według tej ustawy, uwzględniające i lata służby, i studia, niech powoła do życia i funkcjonowania zapowiadane komisje dla badania cen i przyszłościowywania do nich plac, t. zn. niech urzędników przynajmniej w przybliżeniu zrówna z robotnikami, wówczas będzie miał prawo i realną możliwość ściągnąć z miesiiecznych plac, częściami, choćby po paręset marek, zaliczki ewakuacyjne.

Ale inaczej — byłaby to krzywda, która nawet baranie masy urzędnicze musiałaby w końcu rewolucjonizować.

Czy to możliwe, żeby projekt powyższy wyszedł był od p. ministra Rataja?!

R.

Zdemolowanie „Gazety Robotniczej”.

Świeżo dowiadujemy się, że na drugi dzień po rozbięciu przez niemieckie stoss-trupy polskiego komisariatu w Katowicach, zdemolowano w barbarzyński sposób lokal „Gazety Robotniczej”. Niemieckie bandy wtargnęły do drukarni, zepsuły tam maszynę drukarską, zabierając pewne jej części, a następnie zniszczyły wszelkie książki, druki i dowody, znajdujące się w redakcji i administracji. Nie ocalało przed bezmyślnością napastników absolutnie nic, nie wyłączając nawet szylku. Naturalnie przedewszystkiem zniknęły pieniądze z kasy ogólnotwardej, których na szczęście nie wiele tam było.

Przemówienie p. Dąbskiego na konferencji pokojowej w Mińsku.

(P. A. T.). Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje:

Tekst deklaracji przewodniczącego Delegacji Polskiej w Mińsku, odczytany na drugim posiedzeniu Delegacji Pokojowej w dniu 19 b. m., został wysłany z Moskwy pod datą 22 sierpnia, nadszedł zaś do Warszawy dopiero w dniu 26 sierpnia. Zarówno to opóźnienie, jak i niezskatowany w kilku miejscach tekst depeszy, stanowią nowy dowód utrudnień komunikacyjnych, czynionych delegacji polskiej ze strony rządu sowieckiego. Deklaracja przewodniczącego delegacji polskiej, według depeszy, brzmi:

„Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przybyła do Mińska, aby ustalić warunki rozejmu i podstawy sprawiedliwego pokoju, któryby zakończył wielką walkę polsko-rosyjską, walkę, w jaką wtrąciły oba narody zabobrze... carskich władz. Naród polski nie chciał i nie rozpoczął pierwszej wojny z rosyjską socjalistyczną Federacją Republik Rad, wojna ta została Polsce narzucona, gdyż rząd sowiecki, zajmując w końcu roku 1918 ziemie Litwy i Białej Rusi, narzuciwszy ustroj sowiecki, skierował swe wojska ku terytorjum etnograficznie polskiej z wyraźnym zamiarem marszu na Warszawę, z widocznym celem... demokratycznym ustroju Rzeczypospolitej Polskiej zapowiedzenia również i w Polsce wbrew woli jej ludności rządów sowieckich. Rzeczypospolita Polska, zagrożona w swej świeżo wywalczonej wolności i samodzielności, powstała jako młode państwo w wyniku zwycięstw wojny sprzymierzonych państw zachodnich, w pierwszych chwilach swego niepodległego istnienia odeprzeć musiała niezasadnie najazd rządu sowieckiego i w ten sposób rozpoczęła się wojna polsko-sowiecka. Odrzucając armie sowieckie na wschód, wojska polskie zajmowały stopniowo ziemie, które niegdyś były związane z Rzeczypospolitą Polską. Na ziemie te wkraczały nasze wojska nie w imię hasła zabobrze, lecz w imię wolności, swobodnego decydowania narodów o swym losie, a następnie zostały wcielone do Rzeczypospolitej Polskiej. Polska miała zatem historyczne prawa fizycznej możności (?) mieć tych ziem w znacznej części. Polska w tysiącnych deputacjach i prośbach, zaopatrzonych krociami tysięcy podpisów robotników polskich i białoruskich tem... stanowczo się domagała. Naczelny Wódz Wojsk Polskich, Józef Piłsudski, wkroczywszy... ogłosił manifest, zapowiadający, że ludność Wielkiego Księstwa Litewskiego sama rozstrzygnie o swym losie.

W myśl tego na najbardziej demokratycznych zasadach wybrane przedstawicielstwo tych ziem zdecydowało miało o ich dalszym losie. Gdy jednak w roku 1919 rząd rosyjskiej socjalistyczno-federacyjnej Republiki zaproponował uregulowanie spornych kwestji etnograficznych i granicznych, Rzeczypospolita Polska odłożyła przeprowadzenie wyborów aż do uprzedniego ustalenia podstaw pokojowego porozumienia z ludem rosyjskim. W tym samym czasie Rząd Polski dał również dowód braku wszelkich imperjalistycznych tendencji, gdy jesienią 1919 r. Polska, spiesząc z pomocą napadniętej Lotwie, uwolniła Dynaburg i Letgalję, oddała je bez zastrzeżeń Rzeczypospolitej Lotewskiej. Zgodnie z powyższymi faktami Sejm Polski opracował warunki pokoju, które głosiły przekreślenie przez Rosję i Polskę całej, brzemiennej w tyle krwawych walk, bezlitosnych prześladowań, przeszłości, wyrzeczenie się przez Rosję krwawego spadku carskich zaborów Polski, a oparcie państwowej przynależności Białej Rusi, Litwy i Ukrainy na swobodnie wyrażonej woli miejscowej ludności. Gdy nadzieje pokojowe pol-

skie się nie ziściły i wojska polskie przybyły na Ukrainę, Polska, w myśl stałych swych zasad, uznała prawo narodu do niepodległości i dała mu zapewnienie zupełnie swobodnego rozstrzygnięcia o swej państwowej przyszłości. Te fakty historyczne, które mamy za sobą, wskazują jasno, że stosunki Rzeczypospolitej Polskiej do innych narodów opierały się na zasadzie uznania prawa każdego narodu do wolności i swobodnego, demokratycznego rozstrzygnięcia o swym losie, oraz takiego kształtowania swego wewnętrznej ustroju, jaki odpowiada prawdziwej woli narodu, wyrażonej przez większość. Takie zasady polityczne wskazał narodowi polskiemu kilkakrotnie Sejm Rzeczypospolitej, wybrany na podstawie powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych i proporcjonalnych bez różnicy płci wyborów. Sejm ten w przeważnej części złożony z chłopów polskich i robotników, który demokratyczny swój charakter zadokumentował najlepiej przeprowadzeniem ustawy o reformie rolnej i ustawy o 8-miogodzinnym dniu roboczym, w tym samym demokratycznym sensie pojmując zewnętrzną politykę polską, już na początku 1919 roku uchwalił publicznie oświadczenie, że Polska prowadzi wojnę wyłącznie obronną dla zabezpieczenia swojej wolności i granic. W stosunku do sąsiadów uznaje pełne prawo samostanowienia o swym losie. W stosunku do ziem rosyjskich Rzeczypospolita Polska nie mogła stosować żadnego imperjalizmu, gdyż stopa żołnierza polskiego nie dotknęła nigdy ziemi rdzennie rosyjskiej, a rząd Rzeczypospolitej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad nie czuje się chyba pewnym spadkobiercą grabieży, popełnionych przez rząd carski na ziemiach Litewsko-Białorusko-Ukraińskich.

Przy dokonywaniu rozbioru (?) Polski inaczej postąpił rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad, która, korzystając z chwilowego osłabienia Polski powtórnie pchnęła swe wojska na jej terytorja, wtargnęła głęboko w ziemie niezaprzeczalnie etnograficznie polskie, sięga nawet po Warszawę, rozszerza równocześnie manifesty i odczyty, zapowiadające zaprowadzenie w Polsce systemu sowieckiego, który ludność polska stanowczo odrzuca, co więcej urzędnicy sowieckiego starają się wbrew woli ludności na ziemiach polskich ustroj sowiecki realizować pod osłoną bagnetów czerwonej armji. Mówi to wszystko niezależnie od zmiennych kolei nierozstrzygniętej wojny. Rząd polski i naczelne pragnie szczerze pokoju z Rosyjską Socjalistyczną Federacją Republik Rad, pokój ten bowiem leży w interesie obu narodów i całej ludzkości, wyczerpanej długotrwałą wojną, pokój ten będzie możliwy i trwały, gdy będzie pokojem sprawiedliwym i wynikającym ze szczerego porozumienia obu narodów, przy wzajemnym uwzględnieniu uzasadnionych interesów politycznych i gospodarczych i tak ureguluje stosunki, aby nosiły one charakter trwały i zadawalający obie strony wzajemnie.

Szczerze porozumienie będzie najlepszą i jedyną gwarancją pokojowego współżycia narodu polskiego z jego wschodnimi sąsiadami, całkowita nietykalność suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w granicach niezbędnych dla jej gospodarczego i politycznego rozwoju, absolutne Niemieszanie się w jej sprawy wewnętrzne — oto zasadnicze warunki naszego pokojowego współżycia.

Na przyszłość Polska ze swej strony nie zamierza bynajmniej mieszać się do spraw wewnętrznych innych narodów i państw, uznając w pełni zasadę, że każdy naród ma prawo rządzić się wedle swej woli. W nadziei, że zasady te znajdą pełne i szczerze zrozumienie u

delegacji Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad, i ze zrozumienia tego wyniknie trwały, sprawiedliwy, demokratyczny pokój dla dobra obu narodów, delegacja Rzeczypospolitej Polskiej przystępuje do obrad nad warunkami rozejmu i podstawami pokoju“.

Kronika polityczna.

Gen. Weygand do Naczelnika Państwa.

Od generała Weyganda nadszedł do Naczelnego Wodza list, który w tłumaczeniu brzmi:

Warszawa, dn. 25. 8. 20.

Panie Marszałku!

Pościąg za nieprzyjacielem, zatrzymując Pana zdala od Warszawy, nie pozwala mi pożegnać się z Panem po raz ostatni. Załuję tego gorąco, gdyż chciałem Panu podziękować za okazywane mi zaufanie w okresie przesilenia, które tak chwalebnie zostało rozwiązane — zwycięstwem.

Chciałem również wyrazić Panu osobiście moją wdzięczność za nadane mi przez Pana wysokie odznaczenie. Z dumą będę nosił krzyż „Virtuti Militari“!

Odznaczenie to byłoby dla mnie jeszcze cenniejsze, gdyby okoliczności pozwoliły mi otrzymać je z własnych rąk Wodza, którego dowództwo dało Wojskom Polskim zwycięstwo!

Raczy Pan, Panie Marszałku, przyjąć wyrazy czci i hołdu: (—) Weygand.

**

Kompromitacja kaszych „dyplomatów“.

Od Włochów, przybyłych świeżo do Warszawy, dowiadujemy się o oburzeniu, jakie wywołał we włoskiej opinji nietakt p. Skirmunta.

Posel ten, który mógłby być przedstawiać Rzplcą u Świętej Inkwizycji, a nie w dzisiejszych socjalistycznych Włoszech, z powodu czasowego wyjazdu z Rzymu radcy poselstwa powołał do współpracy p. Loreta, co prawda także radcę ale z tą różnicą, że należącego do poselstwa polskiego przy Watykanie. Pan Loret urzęduje więc w obu poselstwach: — rano zapewnia masonów i socjalistów włoskich o radykalizmie Rzpltej, po południu przekonywuje na kolanach (taki bowiem ceremoniał obowiązuje Polskę w Watykanie według zdania Kowalskich i Loretów) kardynałów papieskich o klerykalnych uczuciach włociańsko-robotniczego rządu, czy p. Sapiehy.

Być może, że współpraca p. Loreta z p. Skirmuntem idzie na rękę klerykałom i Watykanowi, ale, jak Włosi zapewnijają nas, jest to skandal, jakiego nie znają kroniki dyplomatyczne Rzymu.

Cóż na to p. Sapieha, minister rządu włociańsko-robotniczego, reformujący dyplomację polską w myśl zasad demokratyzmu?

Cóż na to Prezydym Ministrów?

**

Klub sejmowy Zw. Lud.-Narodowy odbył wczoraj posiedzenie, na którym powzięto uchwałę, wzywającą marszałka do zwołania Sejmu. Delegacja Klubu udała się do Marszałka i przedstawiła tę rezolucję. Marszałek zakomunikował, że na sobotę zwoła konwent senjorów, gdyż sam nie jest w stanie zdecydować o tej sprawie.

**

Echa wydalenia tow. Lafont'a z Rosji.

Tow. poseł Lafont, którego wydano z Rosji za to, że odważył się prostować kłamstwa bolszewika Sadoula o Polsce i tow. Dąbskiego, przybył do Francji i ogłosił w „Humanité“ artykuł, w którym obiektywnie oświećła zajęcie w Rosji i prostuje oszczerze zarzuty bolszewickie.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 26 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 26 sierpnia 1920 r.:

Front północny:

Na odcinku 1 i 5 armji sytuacja bez zmian. Podczas oczyszczania terenu na zachód od linii Mława — Olechanów wyłapano w dalszym ciągu 3000 niedobitków wojsk bolszewickich.

Front środkowy:

W rejonie m. Leman znajduje się jeszcze kilka tysięcy wojsk bolszewickich wszystkich gatunków broni, które pod naszym naciskiem, stawiając zaciekły opór, wycofuja się w kierunku granicy niemieckiej. Stwierdzono, iż na jednym z odcinków nasze oddziały zostały ostrzelane przez 2 baterje i karabiny maszynowe bolszewickie, ustawione na terenie niemieckim. Na szosie Kołno — Myszyniec 57 p. p. zetknął się z silnym oddziałem nieprzyjacielskim i po uporczywej walce zdobył 6 dział, 10 karabinów maszynowych, sztandar i kancelarję 10 dywizji jazdy bolszewickiej.

Oddziały 8 dywizji legionów w wypadzie na Kobryń zaskoczyły nieprzyjaciela, organizującego tam swe rozbite jednostki i zadały mu ciężkie straty, biorąc 1100 jeńców, w tem cały sztab 57 dywizji sowieckiej. W akcji tej zdobyto 4 działa i 12 karabinów maszynowych.

Dnia 25 b. m. wojska nasze zajęły Grajewo.

Front południowy:

Na wschód od Lwowa zacięte walki w rejonie Zadwórza; pozatem lokalne utarczki patroli.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Bolszewicy w Prusach Wschodnich.

Gdańsk, 25 sierpnia.

(P. A. T.). Według nadeszłych tu z Prus Wschodnich wiadomości, oddziały bolszewickie, które pod naciskiem wojsk polskich schroniły się na terytorjum Prus Wschodnich, w większych i mniejszych grupach przechodzą nocą wschodnią granicę pruską, by połączyć się ze znajdującymi się po tamtej stronie wojskami bolszewickimi. W związku z tem, pozostaje prawdopodobnie wyjazd przebywających w Królewcu kontrolnych komisji koalicyjnych, które w poniedziałek nagle wyjechały do poszczególnych miejscowości granicznych Prus Wschodnich.

Pan Tower ustępuje.

Londyn, 25 sierpnia.

(P. A. T.). „Daily News“ donosi, że komisarz Ententy Tower niebawem ustąpi ze swego stanowiska.

Prawa polskie w Gdańsku.

Parjż, 25 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Angielski chargé d'affaires wręczył Millerandowi notę, w której Lloyd George i Giolitti uznają konieczność zagwarantowania praw polskich w Gdańsku.

Instrukcje dla sir Towera.

Gdańsk, 25 sierpnia.

(P. A. T.). Millerand wysłał w następstwie wizyty angielskiego charge d'affaires instrukcje do p. Reginalda Towera z ramienia Rady ambasadorów. Chociaż formalne posiedzenie Rady Ambasadorów nie odbyło się, mimo to zapada decyzja wspólna, powzięta przez przedstawicieli wszystkich państw, reprezentowanych w Radzie Ambasadorów. Instrukcje, wysłane do Sir Reginalda Towera, są bardzo katogoryczne. Przypominają one, że wolne miasto Gdańsk w myśl art. 104 traktatu wersalskiego ustanowione jest tylko dlatego, ażeby zapo-



Major W. P.

inż. Mieczysław NOWICKI

Szef Sekcji Przemysłu Wojennego M. S. Wojsk. ostatnio Szef Sekcji Grupy Pancerniej frontu Północnego, poległ śmiertcią bohaterską pod Konopkami dn. 22 sierpnia 1920 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej dn. 27 b. m. o godz. 10 m. 30 rano. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, o czem zawiadamiają.

Oficerowie Sztabu M. S. Wojsk.

Polska Pożyczka Dolarowa.

Akcja zapisów na Polską Pożyczkę Dolarową w Ameryce prawdopodobnie będzie zakończona ostatecznie 3 (trzeciego) października. Jeszcze pora dla tych wszystkich, którzy mają przyjaciół i krewnych w Ameryce na spełnienie obowiązku patriotycznego i napisanie do Stanów Zjednoczonych zachęcając krewnych i przyjaciół do podpisania pierwszej polskiej pożyczki zagranicznej. Wszakże wobec czasu koniecznego dla dojścia listów żadnej w tem zwłoki być nie winno.

Działajmy więc pośpiesznie, gdyż każdy dolar uzyskany dla Państwa przyczyni się do odbudowy Ojczyzny i do ustalenia naszej waluty.

wniec Polsce wolny dostęp do morza, istnienie wolnego miasła Gdańska jest ściśle związane ze sprawą swobodnego przewozu do Polski i to zarówno na pośrednictwem dróg wodnych, jak i kolei żelaznych. Wysoki komisarz Ententy w Gdańsku otrzymał wskazówki w sprawie transportu materiału wojennego i amunicji dla Polski, a zarazem ścisły rozkaz, ażeby na wypadek, gdyby gdańscy robotnicy portowi i kolejarze chcieli ten przewóz udaremnić, postarał się o wyładowanie materiału wojennego dla Polski wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycji.

Osiem powiatów górnośląskich w rękach polskich.

Bytom, 25 sierpnia.

(P. A. T.). Polska samoobrona opanowała dotychczas zupełnie osiem powiatów górnośląskich, mianowicie: katowicki, bytomski, pszczyński, rybnicki, tarnogórski, zabrzański, gliwicki i lubliniecki. Według ostatnich relacji, Polacy zaczęli rozbrajać sicherheitswehry w powiatach: strzeleckim, oleckim, kozielskim i raciborskim.

Uwzględnienie żądań polskich.

Bytom, 25 sierpnia.

(P. A. T.). Wtorkowe pertraktacje deputacji robotników polskich z koalicyjną komisją rządzącą w Opolu, przyniosły dla Polaków pożądaną skuteczną, Komisja oświadczyła kategorycznie, że dwa najważniejsze żądania polskie zostaną spełnione: 1) sicherheitswehra zostanie w najbliższych dniach usunięta, a zamiast to nastąpi, służby już więcej pełnić nie będzie; 2) wszyscy obcy, nie urodzeni na Górnym Śląsku, którzy tu przybyli w ostatnim roku, zostaną z Górnego Śląska wydalen. Wobec spełnienia najważniejszych żądań polskich, polskie organizacje robotnicze wydały dziś odezwę do robotników polskich z wezwaniem do powrotu do pracy.

Kamieniew i Krasin opuszczają Londyn.

Londyn, 25 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Minister spraw zagranicznych przesłał Kamieniewowi kopię sprawozdania z wyników konferencji w Lucernie, oraz list, w którym podkreślił fakt, że wedle ostatnich wiadomości, warunki, jakie sowieci chcą narzucić Polsce, stoją w zasadniczej sprzeczności z warunkami przedstawionymi rządowi angielskiemu przez Kamieniewa. W imieniu Lloyd George'a minister spraw zagranicznych zapytuje, czy warunki, postawione Polsce są istotnie takie, o jakich mówią wiadomości, dostarczone rządowi angielskiemu i czy w tym wypadku sowieci mają zamiar w dalszym ciągu je podtrzymywać. Przyszła polityka rządu angielskiego będzie zależała od odpowiedzi na te pytania. Minister prosi o odpowiedź najpóźniej do piątku wieczora. Dzienniki donoszą, iż wobec tego, że rząd brytyjski zwrócił się do sowieków w sprawie zmiany warunków pokojowych, Kamieniew i Krasin zażądali paszportów, rzekomo w celu opuszczenia Anglii w piątek.

Komitet Robotniczy Obrony Niepodległości.

W ciągu dnia dzisiejszego na ulicach Warszawy i w lokalach publicznych odbędzie się zbiórka na rzecz Wydziału Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem oraz ich rodzinami przy Rob. Kom. Obrony Niepodległości.

Sprzedawane będą znaczki i wydawnictwa R. K. O. N. Oprócz zbiorów do woreczków, znaczki sprzedawane będą przy stołkach, przyczem ofiarodawcom wydawane będą specjalne pokwitowania.

Wydział Opieki nad żołnierzem przy Rob. Komitecie Obrony Niepodległości, Jasna 3, I piętro, pokój Nr. 2, przyjmuje pieniądze na kupno paczek dla żołnierzy na froncie. Paczka I kategorii kosztuje 200 mk., II kat. 150 mk., III kat. 100 mk. Paczki te wysyłane będą na front przez Wydział Opieki za pośrednictwem władz wojskowych. Każdy z ofiarodawców be-

dzie mógł napisać do żołnierza, podając swój adres i otrzymania pokwitowanie od otrzymującego paczkę. Towarzystwo Spełniło swój obowiązek względem walczących. Składajcie pieniądze na kupno paczek. Wszelkich informacji udziela Wydział Opieki nad żołnierzem.

Posiedzenie R. K. O. N. odbędzie się w sobotę, 28 sierpnia, punktualnie o godz. 3 pp.

Ofiary, złożone na rzecz rannego żołnierza do dyspozycji Rob. Kom. Obrony m. Warszawy. Pracownicy warsztatów Praga-Pelcowizna: wydział kowalski mk. 4300; wydz. mechaniczny mk. 1342 fen. 50; wydz. parowozowy mk. 1193 fen. 15; wydz. wagonowy mk. 859 fen. 50; wydz. kotłarski mk. 780 fen. 50; wydz. gisierski mk. 186 fen. 50. Ogółem mk. 8802 fen. 15.

Obywatel Świda proszony jest o zgłoszenie się do ob. Gromadzkiego (w mieszkaniu jego) dziś lub jutro.

Trąbki sygnałowe dla I pułku obrony Warszawy składać można w biurze Wydz. Opieki R. K. O. N., ul. Jasna, kina „Polonia”.

Zajście z agentem defensywy.

W ubiegłą niedzielę na wiec kobiet, urządzony przez R. K. O. N. przyszło sporo konfederatów i kilku księży.

Podczas przemówienia tow. Łopuskiej towarzystwo owo zaczęło hałasować i protestować, szczerze natomiast zaś zdenerwowaniem wyróżnił się agent defensywy niejaki Jan Witkowski, jakoby członek konfederacji.

Gdy z kolei zabrał głos tow. Kwapiński podniecając pana Witkowskiego jeszcze bardziej wzrośli i zaczął się on domagać od przewodnika polskiej, by ten ostro aresztował tow. Kwapińskiego. Oczywiście przewodnik polskiej nie wykonał polecenia nazbyt skorego do uniesień agenta, samo jednak zachowanie się Witkowskiego świadczy aż nazbyt dobitnie, że do spełnienia funkcji jemu powierzonych brakuje mu należytego orientowania się, tudzież przytomności umysłowej.

Z ruchu robotniczego.

Towarzysze Piekarze! Związek Pracowników Piekarskich i Pokrewnych Zawodów zwołuje zebranie na dzień 29 sierpnia 1920 r., na g. 10 rano w lokalu przy ul. Chłodnej Nr. 41.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem. Z powodów niezależnych od sekretarjatu Wydziału, najbliższe zebranie Zarządu nie odbędzie się dn. 27, lecz we wtorek dn. 31-go o godz. 6-ej w lokalu „Robotnika”, Warecka 7, I p.

Z. P. M. S. Dziś, t. j. w piątek, o godz. 6-ej (poukuczalnie) przy ul. Al. Jerozolimskie 56 w O. K. R., pokój Nr. 3, odbędzie się Koło Ogólne, na którym wygłoszony będzie referat o „stosunku Z. P. M. S-u do obecnej sytuacji”.

Członkowie mają prawo wprowadzić dowolną ilość gości.

Przed Kołem zebranie Zarządu.

Uwaga! Głisery żołnierz! W niedzielę, dn. 29 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się walne zebranie w lokalu związku. Sprawy ważne. Stawcie się licznie z książeczkami członkowskimi.

Z życia partji.

W sobotę, dn. 28 b. m. o godz. 5 min. 30 po poł. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi. Wszyscy towarzysze, członkowie O. K. R., proszeni są o punktualne przybycie.

Grupa P. P. S-ów w Wilna

zaprasza tow. P. P. S-ów i sympatyków z Wilna na zebranie, które się odbędzie dziś, w piątek, 27-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, w celu zorganizowania Komitetu Robotniczego Pomocy ochotnikom z Wilna.

Tow. kpt. Jan Marjański-Marski, członek P. P. S., współpracownik „Robotnika”, poległ śmiercią waleczną podczas walk ulicznych w Białymstoku. Cześć jego pamięci!

Koło inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1914 do 1919-go brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bieżącego tygodnia, t. j. najdalej do d. 28 b. m. zgłosili się do sekretarjatu koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój Nr. 6) od godz. 7 do 8-ej wiecz. celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie uprasza się wszystkich sympatyków, dotychczas niezarejestrowanych, o zgłoszenie się w powyższej wymienionym terminie, losując się z książeczkami partyjnymi.

W niedzielę, d. 29 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Sekretarjat dzielnicy Śródmieścia czynny jest w dniu powszednim od godz. 7 do 8 wiecz. w lokalu O. K. R. (Jerozolimska 56, pokój Nr. 6) i wzywa wszystkich członków dzielnicy, by najdalej do 1-go września r. b. zgłosili się z książeczkami partyjnymi dla dokonania rejestracji i opłacenia składek.

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych
ul. Wolska 44 — tel. 77-30, 77-53 i 82-97.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożyców m. Warszawy i okolic

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sklepach Stow. sprzedawane są bez ograniczeń

kartofle po 80 fen. funt
(2 mk. kilo).

Konferencja dzielnicy Powązkowskiej odbędzie się w piątek, 27 b. m., o godz. 6 pp. w lokalu Okopowa 80.

Ogólne zebranie Komitetu Tramwajowego odbędzie się dziś o godz. 6 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dziś, o godz. 6 pp. w lokalu Chłodna Nr. 41.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o 7 wiecz. w lokalu Wolska 44 posiedzenie nowoobranego Komitetu dzielnicy.

O godz. 6 p. p. posiedzenie Komitetu dzielnicy Praga (Kępna 15).

O godz. 6 p. p. zebranie mężów zaufania fabryk Handke, Borman i Szwede, Rohm i Zieliński, Orthwein, Nerblin, Fragnet i browarów i dzielnicy Jerozolimskiej.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dn. 26/VIII:

Ruble carskie 500 plac. 815 do 825. Ruble dumskie 1000 plac. 70.50 do 73.75—73. Dolary St. Zjednocz. 212—218. Dolary kanadyjskie 178—184. Franki francuskie 16.25—16.75. Franki belgijskie 16.80—17.30. Franki szwajcarskie 87—88. Funt sterlingi 825—845. Marki niemieckie 478—490. Korony austriackie 96—99. Korony szwedzkie 42 do 48.25. Korony duńskie 31—32. Korony norweskie 31—32. Leje rumuńskie 4.55—4.75. Liry włoskie 9.50—10.50. Marki fińskie 6—6.30. Floreny holenderskie 72—74.

Kronika.

Bohdan Straszewicz, b. redaktor „Gazety Polskiej”, współpracownik „Narodu”, poległ na polu bitwy pod Nasielskiem, jako ochotnik 201 pułku piechoty. Cześć jego pamięci!

Reorganizacja Z. O. S. Wobec tego, że świetna zwycięstwa naszych wojsk zażegnały grożące Warszawie niebezpieczeństwo, Rada Obrony Stolicy zastanawiała się na ostatnim posiedzeniu, czy nie należałoby zlikwidować R. O. S. i zamiast tej instytucji powołać do życia komitet miejski pomocy dla żołnierza.

Po dłuższej dyskusji uznano, że likwidacja byłaby przedwczesna, zwłaszcza, że w ostatnich dniach R. O. S. otrzymała od władz wojskowych nowe a szerokie kompetencje w zakresie rekwizycji i regulowania pomocy, ucieśnionej przez Warszawę żołnierzowi na froncie.

Uznano jednak za konieczne zreorganizować R. O. S. zgodnie z warunkami i sytuacją, jaka się wytworzyła dzięki tryumfom naszej armji. Do najważniejszych zadań, które R. O. S. czekają w przyszłości, zaliczono rozszerzenie akcji pomocy dla żołnierza, wymagającej tem większego zasilenia, im dalej wojska nasze posuwają się od Warszawy. Do akcji tej R. O. S. zamierza podlegnąć wszystkie miasta, należące do Związku Miast Polskich i całej pracy miast dla żołnierza nadać planowy, a jednolity charakter.

Na najbliższym posiedzeniu komisarze poszczególnych sekcji przedstawia wnioski co do organizacji i działalności swych sekcji. Rozpatrywana będzie również szczegółowa sprawa powołanych przez R. O. S. bataljonów ochotniczych.

Drugim z kolei, również nadzwyczajnie ważnym zadaniem, które się znajdzie na porządku obrad — będzie sprawa cen maksymalnych i rosnącej z każdym dniem niechęci żywnościowej.

Wstrzymanie wyjazdu emigrantów. Minister spraw wewnętrznych podał wojewodom i urzędom do wiadomości, że w obecnej chwili wyjazd emigrantów do Stanów Zjednoczonych wobec niemożności otrzymania wiza amerykańskiej jest niemożliwy. Wobec tego polecono wstrzymać aż do odwołania wydawanie paszportów zagranicznych emigrantom.

Powrót. W ślad poprzedniego podaje Ministerjum spraw wewnętrznych do wiadomości interesowanych, że obecnie powrót miejscowej ludności także do dalszych powiatów, jako to: Lipno, Rypin, Konstantynów, Biała Podlaska, Włodawa i Czem dozwolony jest bez ograniczeń.

Ruch pocztowy. Dyrekcja Poczty i Telegrafów we Lwowie komunikuje: W urzędach pocztowych, położonych w powiatach politycznych Stryj, Eksola, Sambor, Rudki i Mościska wstrzymano aż do odwo-

iania przyjmowanie i wypłatę przekazów i wkładek pocztowej kasy oszczędności, dalej urzędowy ruch pakietów i przesyłek wartościowych, oraz ruch prywatnych przesyłek poleconych.

Prywatny ruch pakietowy i przesyłek wartościowych, jakoteż prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny międzymiastowy w tych urzędach został już przedtem wstrzymany.

Obrót przesyłek listowych zwykłych i urzędowych poleconych, jakoteż ruch telegraficzny i telefoniczny urzędowy utrzymuje się w tych urzędach nadal.

To ci „patriotki”! W „szkole Polek” przy ul. Złotej 56 m. 3 nie chcą przyjmować „Robotnika”, ofiarowanego przez skauta dla żołnierzy na froncie. I słusznie. Żołnierze gotowi dowiedzieć się o filantropijnem próżniactwie damulek warszawskich. Ale i tak się dowiedzą.

Brak ludzi do pracy. Brak pomocniczych sił kobiecych daje się odczuć w sekcji propagandy społecznej przy Centralnym Komitecie Propagandy Związków Artystycznych. Trzeba stwierdzić z wielkim ubolewaniem, że na jesieni 1914 roku panie z większym zapalem, z owocniejszą energią i z dokonalszą wytrwałością garnęły się do organizowania opieki nad obcym żołnierzem. Było to co prawda na początku wojny, po długim okresie spokoju, ale nie trzeba przecie zapominać, że ten sam obcy żołnierz tak przyjaźnie witany 6 lat temu, traktuje dzisiaj i niszczy Polską ziemię. Musimy temu zniszczeniu przeciwstawić się całą mocą.

C. K. P. Z. A. wzywa wszystkie panie, nie zajęte jeszcze w innych organizacjach, do zgłaszania się od 10-ej do 2-ej godz. w poł. i od 4-ej do 7-ej do sekcji Propagandy Społecznej, Okólnik 1, gmach Konserwatorium, pokój nr. 2.

Gips w mące kontyngentowej. W mące kontyngentowej znaleźliśmy dwie brudne grudki, robiące wrażenie gipsu. Nie chcąc w sposób dyplomatyczny twierdzić, że jest to gips, bo może jest to wapno, zapraszamy specjalistów do obejrzenia corpus delicti w oknie katedry Robotniczej, Wspólna 17.

Mąka zamiast chleba. Na bieżące kupony chlebowe (za drugą połowę miesiąca) ludność otrzymywać może wzamian chleba — mąkę w ilości 2 funtów mąki pszennej po mk. 5 za funt na każdy kupon. Wydawanie mąki zamiast chleba odbywa się niezależnie od realizowania kuponów Nr. 4, na które wydawana jest wyłącznie mąka w ilości 2 i pół funta.

(a) Oplata za wodę. Radca prawny Magistratu wyjaśnił, że na mocy wydanych przez Radę miejską przepisów, opłata za użytą wodę powinien ponosić lokator. Wobec tego różne zakłady dobroczynne, mieszczące się w lokalach prywatnych, powinny ponosić same ten wydatek.

(a) Kolumna czystości. Miejski urząd zdrowia publicznego opracował projekt utworzenia umyślniej kolumny dla sprzątnięcia i oczyszczania kancelarii i biur wszystkich instytucji miejskich. Czynności te obecnie spełniają różne przedsiębiorstwa froterskie, nie stosując przy sprzątnięciu zasad sanitarnych, jak: odkurzanie, dezynfekcja i odkażanie lokali biur, w których codziennie bywa dużo postronnej publiczności.

(m) Powieszenie własnego syna. Przy ul. Szczerkowskiej Nr. 3 został powieszony 9-cio letni Wiktor przez własną matkę Natalję Bednaszek, którego przy pomocy przewodnika 26-go komisariatu przeprowadzono do przytomności i przewieziono do szpitala Karola i Marii. Matkę zaś aresztowano.

(m) Aresztowanie złodzieja. Wywiadowcy urzędu śledczego stoją na przystanku tramwajowym

na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej, zauważył, że z tramwaju linii „17”, idącego w stronę ul. Królewskiej, wyskoczyli dwaj znani policji złodzieje kieszonkowi, Mieczysław Dąbrowski i Joachim Szpielew w uniformach wojskowych. Wywiadowca zbliżywszy się do nich zażądał okazania przepustki, lecz ci odmówili wylegitymowania się. Wówczas wywiadowca wraz ze złodziejami udał się do Ekspozytury Zandarmerji na ul. Marszałkowską nr. 149, gdzie stwierdził, że Dąbrowski oraz Szpielew posiadali na ręku przepustki, wydane przez 1 zapasową autokolumnę za podpisem kapitana i dowódcy Redla. Obu złodziei zatrzymano w Ekspozyturze Zandarmerji celem sprawdzenia przepustek; jak się okazało, Dąbrowski posiadał przepustkę fałszywą.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI: „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego, w inscenizacji oraz reżyserji Stanisławy Wysockiej.

Ile razy mam iść do teatru na przedstawienie dramatu Słowackiego zawsze obawiam się z góry jednego: ażeby błękitno-złota przędza jego obrazów nie została porwana i znieważona przez materializację sceniczną. Jego dramaty, zasługujące bardziej, niż cokolwiek w literaturze na imię wizji, jego nuty, westchnienia wewnętrzne przedłumaczone na siedmiobarwną tęczę postaci i dialogu, są narażone zawsze na niebezpieczeństwo w zetknięciu się z całym aparatem teatru. Lecz jeśli atmosfera utworu w inscenizacji zostanie pochwycona i zrealizowana — to już jest zwycięstwem reżysera.

Tak zwyciężyła właśnie p. Wysocka. Krwawe, białe i ogniste plamy zostały w oku widza po wczorajszej premierze. Ramy legendarne wojny Wenedów z Lechitami, w które poeta ujął historję walki białej Lilly z krwawą Gwinoną, zostały zarówno przez p. Jarceckiego, jako dekoratora, jak i przez reżyserję zachowane. Cała kolorystyczna strona widowiska tak ważna u Słowackiego, została przetłumaczona w szeregu obrazów i narzucona widzowi.

Tak samo, co się tyczy interpretacji osób dramatu. P. Wysocka przepoiła całość technieniem legendy, wyśniewanej przez lud. Szła w tym kierunku niewątpliwie śladami Wyspiańskiego. Takim np. rycerzem-хлопом w szerebie rubasznym jest Lech (p. Szymański), gwałtowny, jak burza, a jak kwiat słaby. Taką jest Gwinona (p. Wysocka), kilkoma kreskami wyryta, kilka powtarzającami się wyrazami maski i gestu tęczącą się. Rozkoszą było słuchać wierszy Słowackiego w rytmicznym falowaniu głosu tej artystki.

P. T. Trapszo, jako bohaterka tragedji, potrafiła głosem swym wyczarować na scenie — sen o czystości anielskiej, o róży, która zawsze skazana jest na pokalanie i na podeptanie, o miłości aż do nieludzkości bezinteresownej. Może za wiele było tkliwości zbyt realnej w tych przeczystych wierszach, toczących się niby szmaragdy i turkusy, niesione prądem kryształowego strumienia. Ale białość Lilly, białość mistyczna, została utrwalona w przeciwieństwie do krwawej i wulkanicznej Gwinony.

Derwida wstępnie zarysował p. Obmieliński, Polełum i Lemum pp. Przepląński i Benda. Najmniej zdawał się Śląz, rażący niemiłym akcentem, lecz i w tej roli wyraźnie znacząco było despotyczną ręką reżyserki, nie pozwalającej artystce wypaść z tonu. Zatarła się na-

tomiasz i zniknęła całkowicie anielskiego humoru pełna rola Sw. Gwalberta — najtrudniejsze zresztą, co prawda, zagadnienie dla każdego aktora. Niebezpieczeństwa liczne zostały pokonane przez chór harfarzy. Pozostało wspomnienie dwunastu marmurowych posągów na tle omszałych pni, oraz potężne wrażenie (czasem może zbyt głośnych) wezwań do czynu i biadań.

Publiczność słuchała w skupieniu, i nie dziwota. Treść wizji poetyckiej, obrazy pobojowisk, grozą przejmujące przekleństwa i wezwania do zemsty Róży (p. Mirska) mają w sobie powinowactwo uderzająco widoczne z chwilą obecną. Tak, jak Wenedzi żyją myślą o wojnie ostatecznej, decydującej o ich losie, tak samo parę dni temu jeszcze naród nasz żył wsluchany w odgłosy bitwy pod Warszawą, która ostatecznie miała zdecydować o naszym losie. Słowa: wojna, trupy, ogień, pożary, klęska lub zwycięstwo, krew, niewola, ofiara, nie były to słowa znane od dziecka, lecz nie przeżyte, niezglębione do samych wnętrzości ich treści. I najbardziej tajemnicze pojęcie, zawarte w słowie „łob”, również nie brzmiało uszom jak poetycka figura. Patos sceny spotykał się z patosem widowia. Dlatego publiczność nie klaskała prawie — bo czyż nie zastępyłyby ręce raczej w kształt milczących modłów i ekstazy na widok mogił Radzymina i Wawra? Rytm poezji spłynął się w teatrze z rytmem serca w jedno i wszystko, co działo się za rampą, działo się w sercach naszych.

Czasy nasze znieść mogą tylko patos wielkiej poezji, albo si nieczność szczerego humoru. W tych dwu kierunkach winny układać reperjuar swój nasze teatry. Dyrekcja „Rozmaitości” dała dobry początek. Z. K.

TEATR „CZARNY KOT”.

Pomimo wielkich trudności, wynikłych przez wstąpienie wielu artystów do wojska, dyr. Wroczyński rozpoczął sezon piąty i zorganizował wcale dobry zespół. Nad programem czuwał też umiejętnie, a wyjątkiem jedynie „Okopów na Pradze”, niezbyt usprawiedliwiających obecnie fakt ich wystawienia. Jak teraz, to komedjo-opera Dmuszewskiego przesiałaby być aktualną, przytem traci „myszką”, rażąc wprost brakiem żywszej akcji, głębszej myśli i muzyki. Z aktorów wymienić należy: Skonecznego, Rapackiego (syna) i Ostrowskiego. Za to „Syn na oczekaniu”, operetka w 1-ym akcie Wilhelma Starke, ma śliczną, melodyjną muzykę Ariura Werana i dowcipne libretto. P. Dobosz-Mankowska ładnie śpiewała i grała z życiem i wdziękiem Lole, zaś Worch ma tylko szlachetnie bramiący baryton. Zabawne typy dali pp. Ostrowski, Zioczewska i Rapacki (wnuk). „Wstydliwa Neiharta” w przedkładzie Bujwida jest wytworną, dowcipną komedją salonową o zręcznym dialogu, przypominającą nieco Schmitzera. Umiejętnie, żywo i lekko prowadziły dialog panie: Rutkowska i Bukojemska, zaś Zdanowicz posiada dobre warunki na amanta. H. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Lilla Weneda”.

Teatr Polski. Dziś „Klub Kawalerów”.

Teatr Mały. Dziś „Klaudjusz”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Skowronek”, z p. Cwiklińską. Piękną ta operetka cieszy się dużym powodzeniem.

Teatr Praski daje dziś po raz ostatni komedję żołnierską Al. hr. Fredry (ojca) „Damy i huzary”.

OGŁOSZENIE

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu **poszukuje oca zaraz do swej apteki na Pogoni i Centralnego Składu Aptecznego:**

dwu pomocników (pomocniczek) aptekarskich.

Od kandydatów wymaga się przedłożenia świadectwa na pomocnika. Zgłaszać się należy, osobiście lub piśmie, do Lekarza Naczelnego Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, ulica Sadowa L. 6, I-sze piętro. 6791

Zarząd 8-io kl. Szkoły Realnej

T. Sadkowskiego

Leszno 84

podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że z powodu chwilowego zajęcia szkoły przez wojsko, egzaminy i lekcje rozpoczyna się cokolwiek później. Zapisy uczniów swoich i nowych przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od godz. 9 do 1 pp. O dniu egzaminu i rozpoczęciu lekcji ogłosimy.

Zarząd Szkoły.

8-klasowe Gimnazjum męskie

Związek Zawodowego Nauczycielstwa Pol. Szkół. Śr.

Zórawia 49.

Kancelarja czynna od 11 do 1. Pierwszeństwo zapisu mają uczniowie zeszłorocznej szkoły, która się mieściła w tym samym lokalu. Należy się zameldować ze świadectwami szkolnymi do dn. 4 września włącznie. Po tym terminie przyjmuje się zapisy nowych kandydatów. Początek egzaminów dnia 6 września.

OGŁOSZENIA OROBNE.

Giser mosiężny, chłopiec, po trzebn. Wielka 49. 6789

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 204-84. Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute. 6287

Okulary, binokle, prezerwatywny, wy. pasy rupturowe. Najtaniej 60 w podwórzu. Jerolimowska 47. 6286

Skradziono księżeczkę z Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców na imię Piotra Stępniewskiego za Nr. 4067

Wyprowadz kostjumów letnich, płaszczy sukien, bluzek, tani. Hoża 54, m. 2. 6701